WICI

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ RZPLITEJ POLSKIEJ

Nr 5 (14) Łódź, 6 maja 1945 roku Cena 3 zł

„Trzeba z żywymi naprzód iść..."

Witamy Delegatów Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici" na Pierwszym Ogólnopolskim Zjeździe Wiciowym w Warszawie.

PRZED ZJAZDEM

Właśnie w Warszawie, nie w innym, wygodnym, nie zniszczonym mieście, ale wśród gruzów odbędą się obrady Zjazdu Delegatów wiciowych. Przedstawiciele młodzieży wiejskiej z całej Polski, najwyższa władza Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici", jaką jest Walny Zjazd, w sercu Polski, w stolicy swojego kraju bestialsko zniszczonej przez okupanta złożą bohaterskiej Warszawie hołd, zamanifestują swoją niezłomną wolę wzięcia udziału w pracy nad odbudową państwa.

Tam, w najdroższym miejscu, jakim jest dla każdego Polaka Warszawa, radzić będziemy, my młodzi chłopi, na naszym wiciowym sejmie o naszych zadaniach. Wypowiemy sobie wszystkie troski, wspólnie ustalimy plan pracy na nowy etap roboty związkowej.

Pierwszy etap już zakończony. Po całej Polsce, jak długa i szeroka rozesłane wici, skrzyknięta młodzież wiejska do pracy w kołach wiciowych.

Początkiem pracy był pierwszy Zjazd młodzieży wiejskiej odbyty w dniu 26 i 27 sierpnia 1944 roku w Lublinie, który powołał do życia Związek Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici".

Początek był trudny. Wiadomo. Jak każdy początek. Trzeba było szukać kontaktów, przekonywać, od nowa wiązać sieć organizacyjną, zniszczoną przez okupanta i działania wojenne.

A jednocześnie roboty tyle do wykonania. Ważnej roboty. Odpowiedzialnej. Na którą Polska czekała. Ludzi trzeba było wszędzie. Dobrych, wartościowych ludzi. Do wojska, do szkół oficerskich, bo wojna, bo wróg jeszcze gnębi braci za Wisłą, do Milicji Obywatelskiej, by granatowych pałkarzy zastąpić ideowymi kadrami wiciarzy, reformę rolną przeprowadzać, samorządy tworzyć.

I to był pierwszy etap. Narodziny. Pierwsze powojenne kroki życia państwowego i naszego. Budowanie całkiem od nowa sprawiedliwej Polski, wskrzeszenie znowu jawnego życia organizacyjnego.

A Polska wtedy nie była cała. Był mały skrawek Polski.

Dziś już ona jest. Po Odrę i Nissę sięga. Po całej Polsce gęsto żyją chłopi. Związek wiciowy swoją działalnością musi objąć całą Polskę.

Musi stać się potężną organizacją młodzieży chłopskiej łączącej wspólną ideą Polski Ludowej miliony synów wsi.

Karny, milionowy Związek Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici" — to zadania nasze w drugim okresie działalności w wyzwolonej Polsce.

Nad realizacją tego zadania radzić będzie Zjazd.

Berlin padł. W ośrodku faszystowskiego imperializmu powiewają dumnie sztandary sowieckie i polskie. Koniec wojny nadchodzi.

Z gruzów i zgliszczy wojennych narody całego świata budować będą nową, jaśniejszą przyszłość, opartą na wzajemnym poszanowaniu i umiłowaniu pokoju.

Nie tylko gruzy miast i wiosek są ponurą spuścizną okrutnej burzy dziejowej jaką jest wojna.

Jest jeszcze druga spuścizna — ludzkie dusze wypaczone okrucieństwem wojny. Są tysiące młodych ludzi wyrosłych poza szkołą, poza życiem organizacyjnym. Od tego jacy ci ludzie będą, zależy przyszły pokój świata.

W San-Francisco przedstawiciele narodów świata radzą nad zabezpieczeniem trwałego pokoju. Lecz traktaty, umowy są zbiorem frazesów, nigdy niedotrzymanymi zobowiązaniem, gdy w ślad za nimi nie pójdą ludzkie pragnienia, odczuwania. Nakreślają jedynie formy współpracy, które trzeba wypełnić żywą treścią braterskiej miłości narodów.

W akcji zbratania narodów winna przede wszystkim wziąć udział młodzież przez ciągły kontakt ze sobą, przez organizowanie wspólnych zlotów, przez kultywowanie ideałów ogólno-ludzkiej jedności.

Nasz Związek już przed wojną stał na płaszczyźnie wspólnoty ludów słowiańskich. Dziś w obliczu zawarcia sojuszu radziecko - polskiego otwierają się przed nami wspaniałe możliwości nawiązania rzetelnej współpracy z bratnimi narodami Związku Radzieckiego.

Nakreślenie ram dla współpracy powojennej polskiej młodzieży chłopskiej z młodzieżą narodów słowiańskich i w ogóle z młodzieżą świata powinno stać się jednym z zasadniczych punktów obrad Zjazdu.

Zjazd wiciowy na pewno stanie godnie na wysokości zadań, jakie nakłada na niego Polska, raz jeszcze wykaże, że młodzież chłopska zrzeszona w Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici" pracą swoją i poświęceniem gotowa jest wykuwać jasną przyszłość dla Polski Ludowej.

LUDOMIR STASIAK.

DWA ŚWIĘTA

Niosą po przez cały świat demokratyczny sztandary siły i mocy, wieje radość z odnoszonego zwycięstwa nad przemocą zła, ciemności, niewoli i zbrodni.

Wiosenny wiatr zmiata kurz i pleśń hitlerowskich kłamstw i obłudy, a maj rozbrzmiewa robotniczą pieśnią pracy. W ogniu walki o prawa do wolności, do swobodnego i niekrępowanego życia każdego człowieka, w realizacji dążeń i pragnień mas pracujących hartuje się wola ludu i postanowienie zwycięstwa.

Siły naszego narodu krzepną, a serca w płomieniu wolności zagrzewają się do nieustępliwej walki o dobroć i sprawiedliwość, o utrzymanie ładu społecznego i równości, o szczęście i dobrobyt dla szerokich mas pracujących.

Przez niezmiernie ciężkich i długich pięć lat niewoli i okrucieństwa jakich nie zna historia, naród nasz wierzył, że dzień radości bliski, coraz bliższy. W rocznicę świąt majowych wybiegał myślą do lat walki o wolność i rosło w nas pragnienie zemsty nad okrutnym wrogiem. Majowe noce bezpiecznie kryły zarzewia buntu i rozpoczynał się partyzancki bój — za obozy śmierci, za lata katuszy, za więzienia i tortury niewinnych. Wierzyliśmy, że przyjdzie maj pełen blasków i szczęścia, że germański najeźdźca zginie, a nad polami polskich wsi rozdzwoni znów pieśń skowronka, a pod strzechami wzniesionych ze zgliszcz i ruin domów jaskółki ulepią swe gniada. Fabryki napełni szczęk i szum maszyn, w hutach zadźwięczą żelazne młoty i buchnie lawa roztopionego kruszcu.

Ulicami miast i miasteczek maszeruje dziś Polskie Wojsko, idą Związki Zawodowe i Stronnictwa Polityczne, maszerują karne oddziały zorganizowanej młodzieży i brzmią okrzyki pełne radości i dudni miarowy krok i dzwoni szczęśliwy rytm braterskich serc. Pierwsze rocznice świąt majowych w wolnej Polsce.

Wiosenny, ciepły deszcz zmywa wszelki ślad po okupacji, każdy pył żołdackich butów tak niedawno jeszcze z butą bijących o bruki naszych miast.

Dziś w radosne święta 1 i 3 Maja widmo to staje się nam coraz odleglejsze i tylko na dnie serca tli płomyk nienawiści, który każdej chwili gotów buchnąć żarem zemsty.

Święć się Maju! Płyńcie sztandary wolności! Niech czerwień Wasza rozpala w nas serca i dusze, niech rozpłomienia wśród szerokich mas entuzjazm pracy, niech biel i amarant flag narodowych łączy czyste dłonie i szlachetne serca w jedno braterskie ognisko, w jeden zwarty naród.

PAWEŁ ROGALA.

UNIWERSYTETY LUDOWE

W sprzyjającym klimacie wolności — ruch młodowiejski wszedł w nowy krąg oczekiwanego latami „jutra polskiej wsi, które wolą twórczą szeregów chłopskich stało się pierwszym dniem Rzeczypospolitej — budowanej na prawie wolności tworzenia i odpowiedzialności za jej przyszłość".

Pięcioletnia niewola spustoszyła dorobek tych, którzy w ciężkim okresie międzywojennym walcząc o lepszą dolę mas chłopskich wyznaczali w śmiałych zamysłach drogi rozwoju wsi polskiej zarówno w dziedzinie duchowej jak i materialnej. Zbrodnicze metody okupantów stosowane zimno na codzień — wsączały w duszę społeczeństwa zbyt silne dawki trucizny rozkładającej poczucie godności i solidarności ludzkiej, krzywiąc jednocześnie linię postępowania szerokich mas, które nie potrafiły stawić oporu atakującemu złu.

W kłębowisku nabrzmiałym bólem i krzywdą klęski narodowej na czoło wydziera się problem odrodzenia i wychowania całego społeczeństwa. Problem ten nabiera dziś specjalnego znaczenia i od rozwiązania jego zależy przede wszystkim prężność kulturalna, ekonomiczna i polityczna wsi polskiej, pomijając już podniesienie całokształtu kultury poszczególnych środowisk wiejskich.

Wzajemny i pełny stosunek społeczeństwa i czynników kierujących do zagadnień wychowania, należyta ocena poczynionych przez okupanta szkód, wskazuje na to, iż wszystkie straty i zaniedbania zostaną wyrównane już w niedalekiej przyszłości.

Rozbudowana sieć szkolnictwa obok szkoły powszechnej jako jednego z zasadniczych współczynników rozwoju kultury wsi, daje szereg gimnazjów ogólnokształcących i liceów specjalnych, oraz szkół rolniczych.

Obok tych szkół wyróżnione miejsce zajmują Wiejskie Uniwersytety Ludowe, organizowane obecnie w każdym powiecie w ośrodkach wyłączonych z parcelacji, przez reformę rolną.

Uniwersytety Ludowe w Polsce nie należą do nowych zamierzeń. Z lat międzywojennych, wywołujemy ich piękną tradycję, na stworzenie której złożył się trud działaczy oświatowych oraz zapał licznych kół młodzieży, pokonywującej z uporem przeszkody na drodze przeobrażenia siebie, narodu, ludzkości całej.

Idea Uniwersytetów Ludowych — zrodzona w chłopskiej Danii, trafiła w chłopskiej Polsce na grunt podatny. Jednak wobec niechęci i braku zrozumienia czynników rządzących liczba Uniwersytetów była znikoma. Zdane na własną dolę borykały się z niebywałymi trudnościami — wychowując jednocześnie przodowników ruchu chłopskiego, bojowników Polski Ludowej.

Stąd — postać Ignacego Solarza — „chrzestnego" — kierownika Uniwersytetu im. Orkana, urasta dziś do miary symbolu. W codziennej harówce rozdarł swoje życie prowadząc gromadę do wyznaczonego celu. Wychowan-

O F.

WARSZAWA

Gdy o Ojczyźnie mojej myślę —
Myślę: Aleje, Zjazd, Powiśle...

I kiedy bierze mnie tęsknota,
To myślę: Chmielna... marzę: Złota...

Jeśli mam zginąć — dobry Boże,
To za spalone domy Hożej,

Jeśli mam zginąć — niech mnie zniszczą
Za Nowy Świat, podobny zgliszczom,

Za Świętokrzyską zrujnowaną,
Za Dobrą, Twardą i Drewnianą...

Lecz przedtem — daj mi ujrzeć latem
Księżyc idący Marienszatem...

kowie Uniwersytetów pozostali wierni swoim wychowawcom, budując ciągle duszę, wznosząc zręby Polski.

Organizowane obecnie Wiejskie Uniwersytety Ludowe, nawiązując do niedawnych tradycji mają dać Polsce tysiące młodzieży wiejskie wiążącej słowo i czyn w codziennych pracach. Mają one wyrabiać w szeregach Młodej Wsi wartości moralne, które nie mogą być nigdy zastąpione zdobyczami materialnymi. Tu już nie chodzi nawet o wyszkolenie przodowników, na których opierał się dotychczas ruch młodowiejski. Uniwersytety Ludowe mają wychować całą młodzież wiejską. Mają dać ludzi mocnych w idei, ufnych we własne siły, pełnych energii i zapału do twórczości nowej, i pełnej.

Kurs Uniwersytetu Ludowego oparty na wykładach popularno-filozoficznych z historii, literatury, przyrody, kultury wsi, zagadnień aktualnych, a poszerzony o dyskusje wyzwala w słuchaczach pragnienie zdobywania wiedzy, utrwala poglądy i znaczy linię postępowania.

Teatr, śpiew, żywe słowo odgrywa tu rolę pierwszorzędną. Wspólne życie słuchaczy wprowadza ich w krąg gromady, społeczeństwa, narodu.

Zespolona w jednej rodzinie, związana pragnieniem pokonania wszelakich phzeszkód — wyrasta młodzież Wiejskich Uniwersytetów Ludowych na ludzi pełnych, mocnych, prawdziwych.

Uniwersytety Ludowe to pogłębiony ruch młodzieży wiejskiej. A w intreesie wsi i w interesie narodu całego leży, aby wychowywały one człowieka na płaszczyźnie ogólnej, w atmosferze działania zespołowego, opartego na najszczytniejszych ideałach ludzkich.

„Wszystko, co się ma spełnić w przyszłości, jako faktyczna zmiana stosunków, musi być rozstrzgnięte w duszach ludzkich. Bez tego nie ma postępu".

Przed Uniwersytetami Ludowymi leży do spełnienia zadanie niezwykłej wagi. Pokolenie młodzieży polskiej zdziesiątkowane przez okupanta, walczące w podziemiach o wolność, unoszące w oczach obrazy pełne grozy śmierci, jakże często osamotnione w kłębowisku ścierających się sił — przystępuje do wielkich spraw w Wolnej Ojczyźnie. Od Uniwersytetów Ludowych przede wszystkim zależy, jak te sprawy zostaną rozwiązane.

Zdzisław Mroziewicz

STANISŁAW BOJARCZUK CHŁOP-POETA

W niedalekiej odległości od Krasnegostawu, w małej wiosce położonej przy szosie wiodącej do Gorzkowa, mieszka chłop poeta Stanisław Bojarczyk.

Bojarczuka znam już dość dawno. Interesowałem się zawsze jego twórczością i często w okresie okupacji niepokoiłem się o niego. Niedawno byłem w Krasnymstawie i pytałem o Bojarczuka. Na szczęście poeta przetrwał ciężką okupację i nie ustaje w pracy twórczej.

Postanowiłem go odwiedzić i dowiedzieć się jak się czuje, czy zdrów, czy dalej pisze?

W słoneczny niedzielny ranek zbliżającej się wiosny wybrałem się do Rońska. Aby skrócić sobie drogę szedłem polem, łąką, a jednocześnie chciałem bliżej zetknąć się z krajobrazem, który Bojarczuk tak serdecznie opisywał w swoich wierszach: pagórki pól, lessowe wąwozy, kwieciste łąki, szumy drzewne, obrazy wsi polskiej skąpanej w słonecznych blaskach, i ludzi dobrych, szczerych, uczciwych, ludzi o wysokiej moralności i głębokiej etyce.

A oto gospodarstwo i dom poety. Zastaję gospdarza w domu. Pochwalony! — Witajcie! Dobrze, żeście przyszli. Siadajcie, proszę! — podsuwa mi krzesło.

Znajduję Bojarczuka w doskonałej formie — czuje się zdrów, zachował pamięć, dobrze widzi, czyta bez okularów, słyszy normalnie. Jestem rozczulony serdecznym przywitaniem i od razu nawiązuje się szczera rozmowa. Opowiada mi Bojarczuk, że gospodarstwo zdał już na syna, bo przy swoich 75 latach nie podoła ciężkiej pracy na roli, może przeto więcej pisać.

— Wiecie — mówi do mnie z ożywieniem — ja piszę już dawno, pewnie ze 30 lat, a nawet wtedy, gdy pociski rwały się stąd niedaleko, to siedziałem sobie na przyzbie przed domem i pisałem wiersz. Czekajcie, zaraz Wam pokażę moje wiersze.

Poszedł do swego alkierzyka, gdzie urządził sobie pracownię i za chwilę przyniósł kilkanaście wierszy pisanych na półarkuszach kancelaryjnego papieru, często na odwrocie niemieckich afiszy i ogłoszeń.

Rzecz ciekawa, Bojarczuk od 20 lat pisze tylko sonety, innej formy wiersza nie uznaje.

— Lubię sonet. Czytałem kiedyś Tetmajera Kazimierza sonet o sonecie. To było już dawno i tak mi się ten sonet podobał, że od tamtego czasu posługuję się tylko tą formą.

Jeżeli w jednym sonecie temat się nie mieści, myśl nie wyczerpuje, Bojarczuk pisze dwa sonety na ten sam temat. Taki dwusonet nosi u niego nazwę „tablicy".

Czytam sonety Bojarczuka i zachwycam się nimi — takie bogate słownictwo, tyle plastyczności w przedstawianych obrazach, taka szczerość odczuwania... —

Gościnne gospodynie częstują mnie śniadaniem, a mnie trudno się oderwać od czytania wierszy, które pisał poeta chłop.

Bojarczuk napisał ponad 1000 wierszy. Widzę w tym naszą wiejską prężność, która jest niespożyta i rozwija się mimo wszelkich trudności, bogacąc swym dorobkiem kulturę ludową.

Czyż to nie zdumiewające, oto w zapadłej wsi, wśród codziennych szarych trosk i kłopotów, przez tyle długich lat, z chłopskim uporem tworzy chłop-poeta. Nie liczy na zarobek ze swego pisania, nie schlebia swoją pracą żadnym możnym, ale śpiewa hymn swej duszy na pokrzepienie własnego serca i tej garstce najbliższych sąsiadów, którym w jakieś niedzielne popołudnie czyta Bojarczuk swoje ładne wiersze.

W miarę jak poznaję coraz więcej sonetów Bojarczuka myśl moją zaprząta szczera i głęboka troska — co się stanie z całym tym dorobkiem poetyckim na wypadek jego śmierci? Czy nie ulegnie zagładzie przez dostanie się w niepowołane ręce? Czy czas nie usunie w niepamięć całej twórczości poety? Byłaby to niepowetowana strata dla piśmiennictwa ludowego, dla ludowej kultury. Czas ku temu mniemam jest odpowiedni, a zamierzenia instytucji opiekujących się kulturą ludową idą po tejże linii działania, aby wiersze poetów ludowych były drukowane. Będzie to stwierdzeniem, że do wartości kulturowych pochodzących z twórczości pisarzy ludowych przy-

DBAJMY, BY MŁODZIEŻ WIEJSKA ZAPEŁNIŁA UNIWERSYTETY LUDOWE KUŹNICE CHARAKTERÓW PRZYSZŁYCH BUDOWNICZYCH DEMOKRATYCZNEJ POLSKI!

wiązujemy należytą wagę, a jednocześnie przyczyniamy się do wzbogacenia ogólnopolskiego dorobku kultury narodowej.

Pytam autora sonetów wiejskich, czy nie chciałby, aby prace jego wydać drukiem? Uśmiechnął się z rozczuleniem. — byłbym szczęśliwy, przecież to największa radość dla piszącego, jeśli wie, że praca jego jest komuś przydatna, że się komuś podoba, że ktoś z niej korzysta. Byłbym Wam wdzięczny za pomoc w wydaniu moich wierszy.

Kiedy na pożegnanie ściskam dłoń chłopa-poety też rzekł mi. — Byłbym szczęśliwy! Pomóżcie!

— Bądźcie zdrowi — mówiłem w odpowiedzi. — Życzę Wam dużo sił do dalszej pracy. Postaram się. Pomogę!

Piotr Greniuk

ZOFIA SOLARZOWA

(Fragment wiersza)

Kto wyciągnie do chłopa garść w szczerym zbrataniu
Kto pobiegnie miedzami chłopskiej myśli prostej
Kto uczci dzieje bojów o swobodę ducha,
Zwiąże się z sercem chłopa wiecznym węzłem-mostem.

I tylko ten, nikt inny — w tym świętym przymierzu
Znajdzie siłę i wrota rozwarte na oścież,
I ten tylko, z przemianą społecznego ładu
Wejdzie na nieskończony gościniec wieczności.

WIEŚ TWORZĄCA

Pod takim hasłem organizuje się na terenie Lubelszczyzny Koło Literatów Chłopskich, które weźmie pod opiekę pisarzy ludowych i zabezpieczy ich dorobek literacki.

Koło zamierza jednocześnie otoczyć troską i wspierać pomocą wszelką twórczość artystyczną, przejawiającą się na wsi. — Malarze, ludowi, rzeźbiarze, ceramicy, tkacze, wytwórcy zabawek, pisanek wielkanocnych — wszyscy oni znajdą oparcie dla swej twórczości artystycznej, a dla wytworów swej pracy rynek zbytu.

„Chłopski Zew", organ Stronnictwa Ludowego w Lublinie zamieścił apel do pisarzy ludowych spośród młodzieży wiejskiej województwa lubelskiego, by zapisywali się na członków Koła Literatów i nadsyłali swe prace. Drukując na łamach centralnego organu „Wici" odezwę Wojewódzkiego Związku dodajemy zachętę, by do Koła weszli również pisarze ludowi starszego pokolenia i ze swej strony życzymy rychełgo osiągnięcia zamierzeń. Wierzymy jednocześnie, że inicjatywa podjęta przez Wojewódzki Związek znajdzie zwolenników na innych terenach Polski.

*

— Koleżanki i Koledzy! Wy, którzy macie za sobą choćby najmniejszy dorobek literacki... Wy, którzy czujecie w sobie „iskrę Bożą", a nie macie dość mocy do publicznego jej ujawnienia!

W imię własnego interesu, korzystajcie z nadarzającej się okazji i zgłaszajcie swoje adresy. Niechaj żaden z Was nie krępuje się brakiem wykształcenia, że mało umie, że praca jego jest dopiero zaczątkiem czegoś, co pragniecie wyrazić, czym chcielibyście się podzielić z bratem-wiciarzem, przyjacielem czującym tak samo, jak i Wy.

W swojskiej, wsiowej gromadzie spotkacie się z jak największym zrozumieniem. Znajdziecie tu źródło pokrzepienia swych sił, pogłębienia swej wiedzy. Otrzymacie niejedną cenną wskazówkę, niejedno wsparcie, które zaważyć może na dalszych losach Waszego indywidualnego i społecznego życia.

Jest Was wiele! Odezwijcie się, a rychło, bez zwłoki!

Oczekujemy licznych zapisów, które kierować należy do Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici", Lublin, ulica Pierackiego 7.

Po zebraniu organizacyjnym urządzony zostanie pierwszy walny zjazd literatów chłopskich, ziemi lubelskiej.

HENRYK SYSKA

LUCYNA PRUSZYŃSKA

POWRACAJĄCY JEŃCY

Niby żórawie, ciągnące hen, w chmurach —
Różnojęzyczni, jako wieża Babel,
bez karabinów, z plecakiem, bez szabel,
w najrozmaitszych żołnierskich mundurach
ze wstążeczkami, jakby sztandarami —
zbiegają zewsząd polskimi szlakami:

To dawni jeńcy —
dzisiaj wyzwoleńcy —
z Woldenberg — z Sagan — oflagu — obozu,
różowi z wiatru, śnieżycy i mrozu
i od nadziei, które z sobą niosą...

Marsz.. Marsz — by dalej — idą — idą szosą —

Jesteśmy z wami! Bracia! Czy słyszycie?

Czy można słyszeć stęsknionych serc bicie,
czy ujrzeć miłość powstrzymaną w locie?

Słuchajcie pieśni bez słów — w tym stukocie
żołnierskich butów, zdartych już po drogach
na opuchniętych, startych do krwi nogach
słychać rytm jeden, zgodny do atomu:

— „wrócić... do domu do domu — do domu — —"

Spotkanie nagłe — już nie w snach: prawdziwe...
Powraca wielu.
O, matki, szczęśliwe
i żony, dzieci — jeśli dotąd żywe — —
więc cudu czekam — gdy przechodzą drogą
wolni z nad Odry — bo już wracać mogą —

Tylko z Goldbergu — gdzie m ó j s y n —
n i k o g o...

N i k o g o...

CZTERY WOLNOŚCI

Pod wpływem nieszczęść niebywałych, jakie na każdego z nas spadają, obojętniejemy na wszystko, obojętniejemy na śmierć, którą wojna tak hojnie szafuje. To co przed wojną poruszało wszystkich do głębi, to co zmuszało nas do zastanowienia się głębokiego nad wypadkiem śmierci, dziś przyjmujemy jako codzienny wypadek, nad którym przechodzimy do porządku dziennego. Najwyżej krewni, przyjaciele i koledzy przeboleją stratę. Ot, skończyło się. Życie płynie dalej. Przynosi nowe nieszczęścia. Odchodzą ludzie bliscy i dalecy, ludzie wielcy i szarzy, a my nawet nie zadajemy sobie trudu, by pomyśleć nad tymi ludźmi co zmarli w kwiecie swoich lat i sił.

Dopiero gdy wieść o śmierci jednego z największych mężów stanu doby obecnej obiegła świat, gdy ludzie usłyszeli hiobową wieść, że Franklin Delano Roosevelt, czterokrotny Prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej nie żyje, zastygli w bezruchu, oniemieli i z serc ludzkich wydobył się jęk bólu i żalu za zmarłym, w którego byliśmy wpatrzeni jak w tęczę, która zwiastowała nam zmierzch niewoli, zmierzch ucisku człowieka nad człowiekiem, która objawiła nam wolność. Wolność całkowitą.

Gdy w zeszłym roku w pismach konspiracyjnych ukazała się deklaracja Roosewelta co do wojny z faszyzmem, to w niej ujrzeliśmy to, o co nam młodym szczególnie chodziło i o co walczyliśmy, i za co gotowi byliśmy dać to, co dla człowieka jest najdroższe—życie. Roosewelt powiedział, że walka toczy się o cztery wolności:

1) wolność słowa,
2) wolność myśli,
3) wolność od strachu,
4) wolność od niedostatku.

Wolności te dają człowiekowi wszystko, czynią z niego istotę wyższą, prawdziwe i zupełne czowieczeństwo.

Rozważmy teraz kolejno poszczególne wolności, a zorientujemy się, że Wielki Zmarły zostawił ideje wielkie i piękne. Pierwszą jest wolność słowa. Znaczy to, że już nikt nie będzie nas prześladował i gnębił za mówienie prawdy, że wolno jest mieć swoje zdanie w każdej sprawie interesującej nas. Nikt już nie pójdzie do Berezy za wykrycie ordynarnych szwindli i złodziejstw popełnianych na szkodę państwa i społeczeństwa.

Drugą wolnością głoszoną przez Roosewelta, to wolność myśli. Pierwsza wolność będzie miała znaczenie wtedy tylko, gdy urzeczywistni się druga. Tamta zapewniła nam swobodę słowa. Ta gwarantuje nam w pierwszym rzędzie wolność idei wolności myśli politycznej, lecz naturalnie takiej, która tej wolności nie wyklucza, a dąży do przemian polityczno-społecznych na płaszczyźnie wolności i prawa równego dla wszystkich.

Wolność myśli zapewnia nam swobodę badań naukowych, swobodę rozwoju sztuk pięknych, nie hamuje i nie narzuca kierunku mile widzianego przez sfery rządzące. Wolno każdemu wyznawać religię, jaka mu się podoba, lub też nie wyznawać żadnej bez możliwości użycia siły. Nie będzie religii uprzywilejowanej i gnębionej — wszyscy mają jednakie prawa.

Trzecia wolność, wolność od strachu, to może najważniejsza dla państw i narodów małych, które wiecznie żyją pod strachem agresji silniejszego sąsiada. I nie będzie wtedy silniejszych, ani słabszych, wszyscy mają prawo do życia — tak duże narody jak i małe, tak ludzie wielcy jak i mali, bo właściwie już nie siła rządzi, ale prawo, nacechowane dbałością o wszystkich, a mające za swe hasło „wolność“. Gdyby ta wolność została urzeczywistniona, to znikłaby groźba wojen, bo przemoc eliminuje się w życiu tak prywatnym, jak publicznym i międzynarodowym.

A teraz 4 i ostatnia wolność, ta która dotyczy podstawowych praw człowieka. Zapewnia mu warunki bytowania. Gdy ta wolność od niedostatku urzeczywistniona zostanie, to już nie będzie ludzi głodnych i obdartych, bez mieszkań jakie powinien mieć człowiek w dwudziestym wieku. Nie będzie stało przed większością społeczeństwa dręczące i zwalające z nóg pytanie:

— Czy jutro będę jadł? Czy stać mnie będzie na zapłacenie kosztów leczenia siebie, czy rodziny? W czym ja będę chodził gdy to podarte ubranie rozleci się całkowicie? Czy będę mógł zmienić mieszkanie, w którym panuje wilgoć i choroby, na mieszkanie jasne i czyste? Czy też nie stracę tego nędznego zarobku, jaki jeszcze mam?

Państwo musi zapewnić każdemu człowiekowi byt odpowiedni i troszczyć się o to, by przed żadnym obywatelem nie stanęło choć jedno z wyżej postawionych pytań.

Widzimy jasno, że gdy te cztery wolności zostaną urzeczywistnione i to wszystkie, gdyż one wzajemnie się uzupełniają, to będzie zrobiony bardzo poważny krok w dźwignięciu człowieka w zwyż. Pominięcie którejkolwiek z nich, powoduje rozsypanie się w proch całej wielkiej idei Roosevelta.

Zapewnione warunki bytowania, pozbycie się strachu przed silniejszym, możliwość dociekania prawdy, możliwość wynajdywania jak najlepszych systemów współżycia człowieka z człowiekiem, swoboda do zdobywania tych rzeczy, to jest naczelne i podstawowe hasło zmarłego prezydenta Ameryki. Bojownicy wolności stracili w Nim przewodnika, który na tym polu położył tak wielkie zasługi, jak nikt w naszej epoce. Wielki ten człowiek wiedział gdzie mieści się zło. Wiedział, że chcąc zapewnić szczęście całej ludzkości trzeba jej dać W o l n o ś ć. *L.*

REJESTRACJA WYCHOWAWCZYŃ PRZEDSZKOLI

Wśród wielu przeróżnych trosk, jakie nam przynosi codzienne życie, jedna z nich wybija się dziś na czoło — to serdeczna troska o dziecko. Dziecko polskie przeszło przez te wszystkie katusze i cierpienia, jakich nam nie szczędził okupant i dziś stoi przed społeczeństwem obowiązek przyjścia z pomocą dzieciom i otoczenia ich najtkliwszą opieką.

Najlepiej dziecko czuje się przy matce, w towarzystwie rodzeństwa, ale gdy matka zajęta jest pracą, a ciężkie warunki domowe nie zawsze mogą zapewnić dzieciom należytą opiekę, powstaje konieczność zajęcia się dzieckiem, aby je nie wychowywała ulica.

Przedszkola są doskonałymi instytucjami wychowawczymi i rola ich w dzisiejszym położeniu gospodarczym miast i wsi jest niezmiernie duża. Musimy powołać do życia całą sieć przedszkoli w miastach i po wsiach, należycie je wyposażyć i zapewnić dzieciom opiekę.

Odczuwa się dotkliwy brak fachowych kierowniczek i nauczycielek przedszkoli.

W związku z tym Kuratorium Okręgu Szkolnego Łódzkiego prosi zainteresowane osoby o zgłaszanie się do obejmowania pracy w przedszkolach. Rejestrację z podaniem danych o posiadanych kwalifikacjach, odbytej praktyce przyjmuje Kuratorium Okręgu Szkolnego w Łodzi, ul. Cegielniana 11, pokój 13 i Inspektoraty Szkolne w poszczególnych powiatach.

Kuratorium Okręgu Szkolnego

LUDOWCY W OFLAGU II C

(Przedruk z organu Stronnictwa Ludowego w Lublinie — „Chłopski Zew" nr 1 — 1945 r.)

Po szczęśliwym powrocie do Lubelszczyzny z niewoli niemieckiej, gdzie przebywałem od 1939 r. aż do uwolnienia nas przez wojska radzieckie, dowiedziałem się wiele szczegółów o tragicznym życiu i bohaterskiej walce z wrogiem całego naszego społeczeństwa. W niewoli orientowaliśmy się tylko z grubsza jak wielkie ofiary składa całe społeczeństwo w walce o wolność, jak niezwykle tragiczne i bohaterskie było jego życie. Z dumą i podziwem słucham opowiadań o walce partyzanckiej, zwłaszcza o działalności ludowców zorganizowanych w B. Ch. Bataliony Chłopskie współdziałały z innymi grupami partyzantów. Pragnę pokrótce streścić życie ludowców-oficerów w obozie jeńców „Oflag II C" w Woldenbergu.

Pierwszą ludową komórką zorganizowaną na terenie obozu, który liczył 7.000 oficerów, a w tym 2.000 synów chłopskich, była autonomiczna „Sekcja Kultury Wsi" przy Kole Nauczycielskim. Mieliśmy w pracy trudności z powodu wrogiego ustosunkowania się do nas olbrzymiej większości reakcyjnego środowiska obozowego. Placówkę ludową pd nazwą Sekcja Kultury Wsi zorganizowaliśmy dopiero po rocznej obserwacji. Kto miał odwagę wypowiedzieć się na zebraniach publicznych w obronie wsi, ten był ludowcem. Po półtorarocznej pracy należało do organizacji ludowej 180 członków. Chodziło nam o przygotowanie się do konkretnej współpracy ze wsią w myśl jej potrzeb i dążeń, które nie tylko uważamy za słuszne, ale i konieczne do odrodzenia całego społeczeństwa.

Pragnęliśmy całkowitego związania się ideowego naszej grupy z ruchem ludowym, gdyż tylko wtedy współpraca nasza ze wsią mogła mieć charakter twórczy i pionierski. Staraliśmy się zrozumieć i wczuć się w życie chłopa i jego wartość przez studiowanie odpowiedniej literatury i wspólne przeżycia. Stworzyliśmy sobie bibliotekę z kilkudziesięciu książek najbardziej odzwierciadlających wartość ideologii ludowej Młodo-Chłopskiej. Urządzaliśmy wspólne pogawędki z artystycznym programem wiejskim, pogawędki literackie, a nawet dożynki i święta ludowe.

Sekcja Kultury Wsi przy Kole Nauczycielskim po półtorarocznym istnieniu przekształciła się w odrębną organizację, pod nazwą: „Studium Zagadnień Wiejskich" i istniała do końca naszego pobytu w obozie. Organizacja nasza istniała i prowadziła współpracę ze wszystkimi organizacjami, które pozytywnie ustosunkowały się do wsi i ruchu ludowego. Pozytywnie ustosunkowało się do naszej ideologii Koło Nauczycielskie, którego wielu członków współpracowało ze wsią. Następnie łączyła nas ścisła współpraca i współżycie towarzyskie z organizacjami reprezentującymi klasę robotniczą. Były to organizacje pod nazwą „Studium Spółdzielcze" i „Studium Socjologiczne".

Przeprowadzony był długotrwały kurs społeczno-rolniczy oczywiście w duchu ludowym. Na zebraniach Klubu Ekonomistów były wygłoszone przez nas najważniejsze referaty o strukturze agrarnej, które przedstawiały część programu ludowego. Z Kołem Gieodetów przepracowaliśmy planową rozbudowę wsi. Przeprowadziliśmy wspólnie z Kołem Nauczycielskim kilkumiesięczny kurs oświaty pozaszkolnej. Grupa kilkunastu kolegów przepracowała zagadnienia uniwersytetów ludowych. Zebrania nasze odbywały się systematycznie dwa razy w tygodniu. Referaty były opracowywane starannie na piśmie i przechowywane do użytku w bibliotece organizacyjnej. Po każdym referacie była długotrwała dyskusja, w której mogli zabierać głos i nasi przeciwnicy ideowi. Po wielu nieudanych dla nich próbach zaprzestali z nami polemizować publicznie.

Przeprowadziliśmy ankietę wśród naszych członków. Ankieta miała na celu pobudzić członków do sformułowania swego światopoglądu na sprawy chłopskie w Polsce.

Trudno jest obecnie dzisiaj przypuszczać, jakie korzyści osiągnie Ruch Ludowy z działalności naszej organizacji w obozie jenieckim. Sądzę, że istotnym jest przebudzenie się wielu synów chłopskich i głębsze zainteresowanie się życiem społecznym i kulturalnym wsi. Przeszło pięć lat myśli i troski o sprawiedliwość społeczną, o piękne i kulturalne życie wsi, uczyniło nas lepszymi i bardziej przygotowanymi do współżycia. W ciągu tych pięciu lat pokonaliśmy nie mało przeszkód stawianych przed nami przez reakcję oficerską. Przypisywano nam dążenia anarchistyczne, karierowiczowskie i wszystko co najgorsze, a nawet grożono nam „wykończeniem" nas w odpowiednim czasie. Ataki te jeszcze nas bardziej wzmocniły i zahartowały. My wiemy, że dla ludzi uprzywilejowanych, żyjących zbytkownie kosztem cudzej pracy, nie do przyjęcia jest Polska demokratyczna, myśl ludowa i będą z nią walczyć. Ale jesteśmy przygotowani do walki i pracy i wiemy, że czeka nas ludowców ciężka orka, nie tylko na wiejskim ugorze, ale musimy kłąść fundament dla odbudowy całej Polski Ludowo-Robotniczej.

PIŁAT FELIKS

M. B. P. w Łodzi

ZAPROSZENIE...

W ostatnim (4) numerze „Wici" podano serdeczne zaproszenie, jakie Zarząd główny Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici" skierował pod adresem „wszystkich pisarzy ludowych, których z powodu braku adresów nie jest w stanie zaprosić bezpośrednio", by zechcieli przybyć na Zjazd Delegatów Związku, który odbędzie się w Warszawie w dniach 6 i 7 maja b. r.

Niewątpliwie zjawienie się na pierwszym zjeździe delegatów pisarzy, których treścią prac jest wieś polska i wsiowi ludzie, ich codzienne szare życie, ich trud i mozół, ich pragnienia i dążenia, ich walka o lepsze, jaśniejsze jutro, o dobroć i sprawiedliwość powszechną — było by ze wszech miar pożądane, a obradującym delegatom dostarczyłoby to wiele otuchy i przeświadczenia, że do pracy dla dobra wsi polskiej staje nas duża gromada...

Ale jakiż ból nieopisany przepełnia nasze serca, że na zjeździe nie będziemy mogli powitać Jędrzeja Cierniaka, Emila Zegadłowicza, Ignacego Solarza i tych wszystkich, którzy w pracy wiciowej byli nam tak bliscy, którzy pracę naszą wspomagali i dostarczali naszemu działaniu najszlachetniejszych zapałów.

Okrutna nienawiść hitlerowskiego wroga do każdego przejawu siły i woli wsi polskiej, gasiła najpiękniejsze porywy, najbardziej twórcze jednostki.

Zabili ciała naszych Wodzów duchowych, ale ich ducha zabić nie zdołali, i dziś, kiedy radzić będziemy o sprawach wsi o jasnej doli polskiej młodzieży, świecić nam będą ich idee i wskazania, dla których oddali swe życie, a którzy na pierwszy nasz Zjazd przybyć nie mogą...

P. Ornatowski.

BERLIN ZDOBYTY

1742 A.

Z jakąż radością powitaliśmy komunikat wojenny Radzieckiego Biura Informacyjnego z dnia 2 maja b. r. o złamaniu oporu sił nieprzyjacielskich i opanowaniu stolicy Niemiec — Berlina.

Wyrażamy podziw dla bohaterstwa żołnierzy Czerwonej Armii, dla strategicznych planów Jej Wodzów. Jesteśmy jednocześnie pełni dumy, że razem z żołnierzem sowieckim walczył i zdobywał Berlin — żołnierz polski.

Jakiegoż upokorzenia doznawaliśmy w miesiącach niemieckich zwycięstw, jakiż rumieniec żalu piekł nas, a gardło dławił skurcz, gdy butni żołdacy chełpili się i pokpiwali z naszych planów zajęcia Berlina i defilady naszych wojsk na ulicach tego miasta — siedliska wszelkich knowań, podłości i okrucieństw.

Sprawiedliwości stało się zadość.

Dziś żołnierz polski święci triumfy, pokazał znienawidzonemu wrogowi, że nie przemoc i gwałt odnosi zwycięstwo, ale prawda i sprawiedliwość, a bohaterstwo rodzi się nie w chęci zysku i grabieży, ale w umiłowaniu wolności i niepodległości swego kraju.

Gdzież buta „wodzów", gdzie napuszone mowy ministrów, „nieomylne" przepowiednie i wyroki pisane narodom?

— GONE WITH THE WIND —

Istotnie, wszystko to przeminęło z wiatrem, a naród polski sposobi swe warsztaty do spokojnej pracy nad odbudową kraju, bo odwieczny wróg nasz więcej już ziemi naszej deptać nie będzie.

Słowiańszczyzna będzie kwitła w blaskach wolności i braterskiej miłości narodów...

MICHAŁ KURZĘPA

KOMUNIKATY

KAMUNIKAT SEKCJI MUZYCZNEJ

W ramach Wydziału Oświaty i Kultury Zarządu Głównego Zw. Mł. W. R. P. „Wici" została uruchomiona Sekcja Muzyczna. Zadaniem naczelnym Sekcji jest upowszechnienie kultury muzycznej wśród szerokich mas ludowych.

Dla osiągnięcia tego celu Sekcja będzie organizowała:

a) Kancerty i słuchowiska;

b) Zespoły muzyczne (chóry, orkiestry i t. p.);

c) Kursy dla kierowników chórów ludowych;

d) Konkursy, zjazdy, konferencje, festiwale i t. p.;

e) Wydawnictwa muzyczne potrzebne do tej akcji.

Ważnym działem pracy będzie wyławianie jednostek uzdolnionych w kierunku muzycznym i zabezpieczenie im należytego wykształcenia muzycznego i ogólnego w szkołach już istniejących, lub też w miarę rozwoju organizacji w specjalnych szkołach własnych.

Początkowym etapem pracy będzie zorganizowanie zespołów chóralnych przy okręgach, oraz reprezentacyjnego chóru Związku.

Podając powyższe do wiadomości Zarządów Wojewódzkich prosimy o zainteresowanie tą sprawą wszystkie komórki terenowe i o nadesłanie w możliwie krótkim czasie wykazów członków:

a) uzdolnionych, których należy w tym kierunku dalej kształcić,

b) posiadających dobry głos (sopran, alt, tenor, bas), jako członków chóru reprezentacyjnego,

c) grających na instrumentach muzycznych (smyczkowych i dętych) jako członków orkiestry,

d) kandydatów na kierowników ludowych zespołów śpiewaczych, dla których Sekcja projektuje w najbliższym czasie kurs, który będzie dwustopniowy: dla początkujących i zaawansowanych.

CZYTAJCIE I ROZPOWSZECHNIAJCIE PRASĘ LUDOWĄ

AKADEMIA ROLNICZA

Tymczasowy Społeczny Komitet Organizacyjny Akademii Rolniczej w Łodzi, na posiedzeniu w dniu 13. 4. 1945 r. odbytym wspólnie z Zarządem Głównym Związku Młodzieży Wiejskie R. P. „Wici" powziął uchwałę o koniecznej potrzebie założenia Akademii Rolniczej w Łodzi. Uchwałę powzięto w wyniku troski o dobro wsi polskiej i korzyści młodzieży wiejskiej, a wynikła ona z nakazu chwili dziejowej, dyktowana wieloma najbardziej istotnymi względami — a) natury społeczno-gospodarczej, b) natury oświatowej, c) kulturalnej, d) ogólno-państwowej (patrz „Wici" nr 4 z b. r.).

Tymczasowy Komitet komunikuje przy tym, że dokonuje rejestracji fachowych sił, pragnących pracować w Akademii (profesorów, docentów, sił pomocniczych). Zgłoszaś się do Zarządu Klucza Majątków Doświadczalnych Akademii Rolniczej w Łodzi, ul. Traugutta 14, pokój 77, osobiście lub listownie z podaniem specjalności i przebiegu dotychczasowej pracy naukowej.

WICI ILUSTROWANE

Czy wiecie, że ukazał się pierwszy numer tygodnika „WICI ILUSTROWANE", wydawane przez Zarząd Główny Zw. Młodzieży Wiejskiej R. P. „WICI"?

Ośmiostronicowe pismo drukowane na gładkim papierze zawiera szereg zdjęć z aktualnych wydarzeń doby dzisiejszej, a krótkie i treściwe artykuliki omawiają i doskonale orientują czytelnika w poruszanych zagadnieniach.

Ktoś z „ważnych" powiedział, że w tygodniku „Wici ilustrowane" dużo jest zdjęć, ale nie przedstawiają one obrazu wsi, lecz wypadki wojenne, zdjęcia z frontu i t. d., będące raczej tematem zainteresowań ludności miast. Myli się ten ktoś, bo wieś bardziej interesuje się tym wszystkim, co się dzieje na świecie, niż na podwórku własnej zagrody i nie można się temu dziwić. Każdego interesuje i bawi nowość, a chłopi chcą brać czynny udział w wydarzeniach dnia bieżącego, jako współgospodarze jednej Polski, jako równi obywatele narodu, mającego w świecie swoje stanowisko i prawa.

Zresztą przejrzyjcie pismo i wydajcie swój sąd.

KURS PRZYGOTOWAWCZY

Aby umożliwić młodzieży wstąpienie do Liceum Ogrodniczego, Państwowe Liceum w Ostrowiu organizuje kurs przygotowawczy, który będzie trwał od 1 maja do 15 września 1945 roku.

Kurs ma na celu przygotowanie tej młodzieży, która nie ma ukończonych czterech klas gimnazjum.

Na kurs przygotowawczy będą przyjęci kandydaci, którzy ukończyli 7 klas szkoły powszechnej, względnie jednoroczną szkołę ogrodniczą czy rolniczą lub 2-3 klasy gimnazjum a nawet ci, którzy posiadają równoważną powyższym wymaganiom wiedzę, zdobytą przez samokształcenie.

Nauka bezpłatna. Internat na miejscu. W sprawie utrzymania w internacie informacji udziela dyrekcja liceum w Ostrowiu.

Zapisy na kurs przygotowawczy i na pierwszy kurs liceum już się rozpoczęły.

SPÓŁDZIELNIA ZIELARSKA

Dnia 10 kwietnia r. b. w lokalu Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici" w Łodzi odbyła się trzecia konferencja zwołana z inicjatywy Zarządu Głównego „Wici" w sprawie zorganizowania spółdzielni zielarskiej, mającej za cel swej działalności produkcję i eksploatację ziół leczniczych na terenie całej Polski.

W konferencji wzięli udział przedstawiciele władz państwowych, świata naukowego, lekarskiego, Izby Farmaceutycznej, Związku Ogrodników, Muzeum Botanicznego w Łodzi i inni.

Wybrano Komitet organizacyjny spółdzielni. W skład Komitetu weszli: prof. Muszyński — przewodniczący, mjr Henneberg — wiceprzewodniczący, kierownik ZMW R. P. „Wici", Piotr Gano — drugi wiceprzewodniczący, Jerzy Zaremba — sekretarz.

PROFESOR JULIAN KRZYŻANOWSKI

prosi wszystkie osoby, które wiedziałyby cokolwiek o losach trzech tomów jego pracy naukowej o „Polskiej Bajce Ludowej", ukradzionych wraz z całym plecakiem w pociągu pod Koluszkami w końcu marca br. — o wiadomość pod adresem: Kraków, ul. Juliusza Lea 15a, m. 9. Tomy te wynoszące 1500 stron maszynopisu, oprawione są w niebieski papier marmurkowy. „Polska Bajka Ludowa" jest owocem dziesięcioletniej pracy naukowej, wobec spalenia materiałów — niesłychanie trudnej do zrekonstruowania.

Redakcje pism prosi się o przedruk powyższej notatki.

SPIS WAŻNIEJSZYCH ROŚLIN LECZNICZYCH W POLSCE

(Dokończenie z Nr. 4).

Bez czarny (kwiaty) — maj
Bez czarny (jagody) — sierpień, wrzesień
Lipa (kwiaty) — koniec czerwca, lipiec
Tawuła (kwiaty) — czerwiec, sierpień
Głóg (kwiaty) — kwiecień, maj
Głóg (jagody) — wrzesień, październik
Jarzębina (jagody) — wrzesień, październik
Pierwiosnek (liście i kwiaty) — kwiecień, maj
Pierwiosnek (korzenie) — sierpień, październik
Mącznica (liście) — sierpień, wrzesień
Borówka (liście) — sierpień, wrzesień
Czernica (ziele z kwiatem) — maj
Czernica (jagody) — lipiec, sierpień
Malnia (liście młode) — maj, czerwiec
Malnia (jagody) — lipiec, sierpień
Piołun (ziele z kwiatem) — czerwiec, lipiec
Połomcznik (ziele) — maj, wrzesień
Rdest ptasi (ziele) — czerwiec, wrzesień
Skrzyp (ziele) — czerwiec, wrzesień
Bratki (ziele z kwiatem) — kwiecień, lipiec
Macierzanka (ziele) — czerwiec, lipiec
Tysiącznik (ziele z kwiatem) — lipiec, sierpień
Bobrek trójliść (liście) — czerwiec, wrzesień
Rdest pieprzowy (ziele) — sierpień, wrzesień
Mydlik (korzenie) — wrzesień, październik.

Wydawca: Związek Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici". D—01607 Adres: Łódź, Al. Kościuszki 45.

Odbito w drukarni Nr 4 Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik", Łódź, Żwirki 2. Redaktor Marian Tupalski (Aleksander)